

ECCLLESIA



Informator Duszpasterski Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce

lipiec - sierpień 2025

nr 4(154) rok XXXII

Zapraszam do lektury naszej gazetki w miesiącu sierpniu obfitującym we wspomnienia ważnych i wielkich wydarzeń z naszej ojczyznej historii. Święty Jan Paweł II powiedział, że w Jezusie Chrystusie, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, nasza historia staje się historią zbawienia. To znaczy, że nasze bolesne doświadczenia, trudności i niebezpieczeństwa wymagające od nas poświęcenia aż do ofiary z życia, mogą się stać miejscem doświadczenia Bożego zwycię-

stwa, jeśli będą przeżywane w zjednoczeniu z Chrystusem, który pierwszy się za nas ofiaro-

Drodzy Czytelnicy „Ecclesii”!

wał i zmartwychwstał zwyciężając śmierć i wszelkie zło.

Boże zwycięstwo może objawić się natychmiast, zmieniając bieg historii, jak na przykład 15 sierpnia 1920 r., albo zaowocować w przyszłych pokoleniach, jak możemy przypuszczać, że sierpniowa ofiara krwi Powstańców Warszawskich

konaniem, które można streścić w krótkim przysłowiu: „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”.

Ja staję do walki ufny, że zwycięstwo będzie dziełem Boga. A poniesione ofiary przyniosą trwałe owoce dzięki złączeniu z ofiarą Chrystusa, która trwa i będzie owocować aż do końca świata. Podobne przekonanie miały bohaterki, o których można przeczytać na kolejnych stronach naszej gazetki.

Przed nami Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, Patronki naszej parafii. Z tej racji przeżywamy odpust parafialny. Dziękujemy Bogu za obecność Maryi w naszej historii narodowej i osobistej. Bóg zaś ofiarowuje nam przez posługę Kościoła łaskę przebaczenia i odnowy wewnętrznej, abyśmy umocnieni w wierze i miłości mogli w kolejnych życiowych doświadczeniach oddać chwałę Bogu przez gotowość do ofiary i wyrzeczenia się siebie dla dobra bliźnich. Dobrze przeżyć parafialnego święta jest wtedy, gdy przyjmujemy łaskę odpustu oddając Bogu swoje grzechy w Sakramencie Pojednania i na nowo podejmujemy decyzję zaufania i posłuszeństwa Duchowi Świętemu, który nas prowadzi przez głos sumienia.

Do zobaczenia na radosnym świętowaniu 26 sierpnia. Po Mszy o 18.00 będzie agapa w ogrodzie.

Ks. Kazimierz Seta



Św. Łukasz maluje Madonnę, ikona z pocz. XVw., Muzeum Ikon Recklinghausen

XVII Pielgrzymka Piesza do Ostrówka w Zielonce

Już po raz drugi, z powodu przedłużającego się remontu drogi wojewódzkiej 634 na terenie Kobyłki i Zielonki, w niedzielę 27 lipca 2025 o godz. 24⁰⁰ nad ranem gościliśmy w naszej parafii grupę około 250 pielgrzymów podążających z Warszawy do Ostrówka k. Klembowa, do Domu Św. Siostry Faustyny Kowalskiej. Pielgrzymów powitał proboszcz naszej parafii ks. Kazimierz Seta oraz wikariusz ks. Rafał Goliński. W bieżącym roku widać było wiele nowych twarzy, dużo pątników szło po raz pierwszy. Tegoroczne hasłopielgrzymki brzmiało „Jezu, w Tobie cała moja nadzieja” – to słowa św. Faustyny, którymi modliła się do Pana ukrytego w Najświętszym Sakramencie (*Dzienniczek*, 1751), ale było to także nawiązanie do Roku Jubileuszowego, którego tematem przewodnim jest właśnie nadzieja.

Pielgrzymi ofiarowali trud dla odnowienia nadziei i ufności w Boże Miłosierdzie. Po Mszy św. o godz. 20⁰⁰ i Apelu Jasnogórskim w Warszawie wyruszyli w sobotę po zmroku w kierunku Ząbek. Pielgrzymka miała charakter pokutny, dlatego etap z Warszawy do Wołomina odbywał się w ciszy, bez używania nagłośnienia. Noc sprzyjała wyciszeniu i modlitwom myśli, która potrzebuje ciszy. Był to też dobry czas na rachunek sumienia, rozmyślanie nad własnym życiem. Lekki deszcz odświeżył powietrze i zmobilizował pielgrzymów do szybszego dotarcia do naszej parafii. W Zielonce pątnicy mieli możliwość skorzystania z toalet, odpoczynku blisko godzinę w altankach w naszym ogrodzie parafialnym i namiocie kaplicy zastępującym nam świątynię na czas remontu podłogi. Częstowaliśmy ich sokami, wodą gazowaną, niegazowaną, gorącą kawą i herbatą, słodkim poczęstunkiem. Grupę zabezpieczały z przodu i z tyłu radiowozy policji z włączonymi niebiesko-czerwonymi sygnałami, a na czele Pielgrzymki brat niósł podświetlany ledami Krzyż Chrystusowy. Dalej pielgrzymi udali się przez stary tunel w Zielonce i ulicę Ossowską do Kobyłki-Turowa, do Parafii pw. Matki Teresy z Kalkuty, a później na śniadanie do Wołomina na ul. Kurkową. W ciągu dnia modlili się wspólnie, śpiewali i słuchali konferencji. Na zakończenie pielgrzymi uczestniczyli we Mszy św., którą odprawił w Ostrówku bp Romuald Kamiński o godzinie 15⁰⁰ - w Godzinie Miłosierdzia.

Helena Kowalska

W 1924 r. przez rok pracowała w Ostrówku jako służąca, aby w ten sposób zarobić na wiano, które w tamtym czasie było konieczne, aby wstąpić do zakonu. To właśnie w Ostrówku młoda dziewczyna mogła rozeznaczyć swoje powołanie, by 1 sierpnia 1925 r. (100 lat temu) wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie na ul. Żytniej. Z tej okazji

w warszawskim klasztorze i Sanktuarium św. Faustyny przy ul. Żytniej 1 odbyły się centralne obchody tego historycznego wydarzenia. Uroczystej Eucharystii przewodniczył metropolita warszawski abp Adrian Galbas. Barbara Misiun przedstawiła monodram oparty na „Dzienniczku” św. Faustyny zatytułowany „Sekretarka Bożego Miłosierdzia”. Można było zwiedzić muzeum w podziemiach klasztoru, uczestniczyć w konferencji oraz nocnym czuwaniu w dawnej kaplicy Zgromadzenia, a dziś parafii i Sanktuarium św. Faustyny.

Początkowo nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego szerzone było na wzór innych nabożeństw, w których popularne były litanie, koronki i nowenny. W takiej formie popularyzował to nabożeństwo wileński spowiednik Siostry Faustyny – bł. ks. Michał Sopoćko. Fundament teologiczny pod to nabożeństwo w formach przekazanych przez św. Siostrę Faustynę położył dopiero ks. prof. Ignacy Różycki, który dla potrzeb procesu beatyfikacyjnego Apostołki Bożego Miłosierdzia dokonał pełnej analizy jej „Dzienniczka”. Wynika z niej, że samą istotą tego nabożeństwa jest postawa ufności wobec Pana Boga, która jest biblijną postawą wiary, zawierzenia Bogu, co w praktyce oznacza pełnienie Jego woli zawartej w przykazaniach, obowiązkach stanu, błogosławieństwach i radach ewangelicznych, czy też w rozpoznanych natchnieniach Ducha Świętego. Drugim istotnym warunkiem tego nabożeństwa jest postawa miłosierdzia wobec bliźnich, która sprawia, że nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego nie jest tylko dewocją, ale wymaga kształtowania w sobie ewangelicznej postawy czynnej miłości wobec ludzi. Dopiero na tym fundamencie – ufności wobec Boga i miłosierdzia względem bliźnich – wznoszą się nowe formy kultu, które Pan Jezus przekazał Siostrze Faustynie. Należą do nich: obraz Chrystusa z podpisem: Jezu, ufam Tobie, święto Miłosierdzia w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Godzina Miłosierdzia i szerzenie czci Miłosierdzia. Kryterium wyróżniającym nowe formy kultu spośród innych modlitw zapisanych w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny są obietnice, które Jezus dał wszystkim, którzy je będą praktykować, a nie tylko Siostrze Faustynie, jak to ma miejsce w przypadku aktu „O Krwi i Wodo” czy nowenny do Miłosierdzia Bożego. Warunkiem korzystania z tych wielkich obietnic jest praktykowanie tych form kultu zgodnie z duchem tego nabożeństwa, czyli w postawie ufności wobec Boga i miłosierdzia względem bliźnich.

Niech „Sekretarka Bożego Miłosierdzia”, jak nazywano św. Fustynę, błogosławi pątnikom zdążającym w sierpniu do Ostrówka, ale i na Jasną Górę. Niech modlitwy o pokój, święte powołania i jedność rodzin, narodu i świata zostaną wysłuchane.

Robert Sarnowski

KSP Totus Tuus Zielonka

Niewiastę dzielną kto znajdzie? Jej wartość przewyższa perły. (Prz 31,10-31)

W cyklu „Niewiasta dzielna” – sylwetki wybitnych Polek, w najbliższych numerach parafialnej gazetki, zaprezentujemy m.in. matki trzech świętych polskich kapłanów: św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, św. Jana Pawła II, bł. Jerzego Popiełuszki.

...niewiasta rzadkich cnót i podniosłego ducha.

(Z. Szczęsny Feliński)

Ewa Felińska – matka świętego Arcybiskupa

Początki rodziny

– trudy, straty i cierpienie

Ewa Felińska z d. Wendorffów urodziła się w 1793 r. na Litwie, niedaleko Slucka. Matka Ewy – Zofia z Sagajłłów zaszczerpiła w jej sercu głęboką wiarę i cnoty chrześcijańskie. Ewa od wczesnej młodości odznaczała się zdolnościami intelektualnymi, rozlicznymi darami duchowymi, była osobą utalentowaną literacko. Po przedwczesnej śmierci ojca zmuszona była dorastać poza domem rodzinnym, w domach zamożnych krewnych, którzy wprawdzie otoczyli ją opieką, stworzyli możliwość kształcenia muzycznego, nauki jęz. francuskiego, ale nie zastąpili bliskości matki. W wieku 18 lat, 30 X 1811 r., wyszła za mąż za Gerarda Felińskiego (1787), brata Alojzego – poety i dyrektora Liceum Krzemienieckiego, dziedzica Wojutyna – wsi odległej o trzy mile od Łucka; ich siostra – Emilia, żona Ignacego Potockiego była poetką. Gerard Feliński był to człowiek solidnie wykształcony w Akademii Wileńskiej, ziemianin o rozległej wiedzy, światłym umyśle i kulturze osobistej. Tylko kilka miesięcy młodym upłynęło spokojnie. Niestety, już początek 1812 r. zburzył ów spokój. Wojna, przemarsz wojsk Napoleona, zajęcie Wojutyna i półroczna tulaczka, a także zniszczenia materialne i rekwizycje na rzecz armii rosyjskiej uniemożliwiły odbudowanie dawnej egzystencji. Jednak najtrudniejszym doświadczeniem młodego małżeństwa Ewy i Gerarda była śmierć czworga kolejnych dzieci, które przyszły na świat w latach 1812-1819. Początkowo Ewa i Gerard razem mieszkali w Żytomierzu, gdzie Gerard w 1820 r. został wybrany przez szlachtę na deputata Sądu

Głównego Ziemi Wołyńskiej i pozostawał na tym stanowisku do 1831 r.



Wychowawcze starania, nadzieje i pragnienia...

W miarę jednak jak rodzina szczęśliwie powiększała się, ze względów praktycznych w 1827 r. Ewa z czworgiem dziećmi: Pauliną ur. w 1819 r., Alojzym ur. 1820 r., Zygmuntem Szczęsnym ur. 1822 r. i Zofią ur. 1825 r. zamieszkała w nabytym za posag majątku Zboroszew, położonym nad samą granicą galicyjską, między Beresteczkiem i Orochowem. Tu przyszło na świat jeszcze dwoje dzieci Ewy i Gerarda, kolejno: Julian – w 1827 r. i Wiktoria w 1831 r. Obydwoje rodzice bardzo troszczyli się o wychowanie religijne, intelektualne i patriotyczne dzieci. Ewa – kobieta wielkiego ducha i wyjątkowej kultury, a także żywej i głębokiej wiary – wielką wagę przykładła do formacji duchowej swych dzieci, stosując własne zasady wychowawcze oparte na prawie Bożym i duchu Ewangelii, oparte na miłości Boga i ludzi. W domu panowała atmosfera wzajemnego zaufania, szczerą pobożność i prostota obyczajów. Wymagała od dzieci otwartości i prawdomówności, szczerości, kształcała w nich prawe sumienie, wyczułone na dobro, piękno i sprawiedliwość.

Ze wspomnień św. Zygmunta dowiadujemy się, że każdego dnia cała rodzina rano i wieczorem odmawiała wspólnie modlitwy, a w czasie trudniejszych przeżyć rodzinnych podwajano modlitwy, umartwienia, posty, nowenny i pielgrzymki. Znamionnym rysem formacji duchowej była praktyka codziennego rachunku sumienia: „Zwykle Matka po ukończeniu codziennych zatrudnień zbierała nas wkoło siebie wieczorem (...) przystępowała do rachunku sumie-

nia, tj. każde z kolei opowiadało najdokładniej wszystkie swoje sprawy, nie pomijając żadnego, chociażby najbardziej upokarzającego uchybienia”. Naturalną sprawą było życie sakramentalne rodziny oraz udział w niedzielnych Mszach św., a także wspólne przystępowanie do Komunii św. z okazji większych uroczystości rodzinnych.

Ewa Felińska sama prowadziła naukę religii swoich dzieci; każdą okazję wykorzystywała (podczas zabawy, wspólnych przechadzek), aby przybliżyć im Boga, Jego ojcowską dobroć i miłosierdzie. Uczyla widzieć Boga w każdym stworzeniu, w różnych zdarzeniach życia, uczyła miłować, szanować Jego wolę. Współ z własną matką, podczas wieczornych spotkań barwnie opowiadały dzieciom różne historie biblijne oraz z życia świętych. Znamionymi rysami religijności domu Felińskich był kult Matki Bożej; w domu śpiewane były *Godzinki*, odmawiano różaniec. Ewa kształtowała w dzieciach wielką ufność w macierzyńską opiekę Maryi; u Matki Bożej szukała pomocy w każdej trudnej sytuacji życia. W 1839 r. z więzienia w Wilnie pisała do dzieci: „Oby Matka Boska przyjęła was w swą opiekę i strzegła was tak troskliwie, jakbym ja ustrzec was rada”. W Domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie przechowywany jest do dziś pamiątkowy obrazek Matki Bożej Częstochowskiej, szczególnie czczony w rodzinie Felińskich, który Ewa zabrała na wygnanie syberyjskie i dzięki któremu łatwiej jej było dzielić z Matką Bożą swoje cierpienie matki oderwanej od dzieci i który pomógł jej przetrwać lata zesłania.

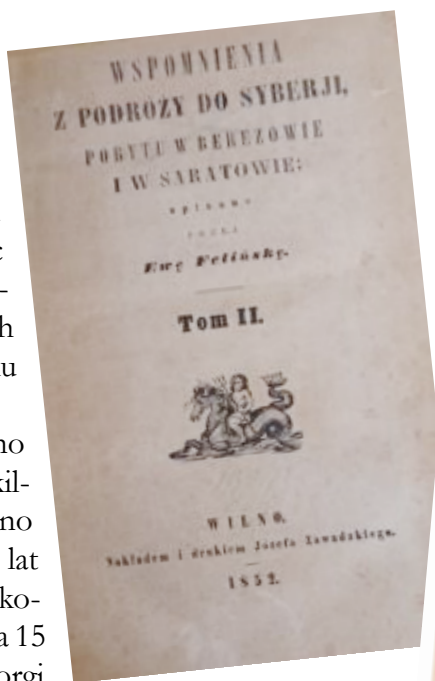
Wielkim zaufaniem obydwój rodzice obdarzali Boga Opatrzność; za pociechę dziękowali Bogu, z poddaniem woli Bożej przyjmowali najcięższe próby. Formację intelektualną dzieci, zwłaszcza chłopców, Ewa opierała na przekonaniu, że „przy ówczesnych okolicznościach, nie należało rozpoczynać publicznego (w szkole) wychowania młodzieży przed ukończeniem lat piętnastu, gdyż rzadko się zdarza, by chłopiec dojrzał przed tym wiekiem na tyle, iżby zwycięsko z niebezpieczeństwami szkoły mógł walczyć”. A było z czym walczyć, bowiem szkolnictwo na ziemiach włączonych do Rosji zostało podporządkowane systemom oświatowym i interesom politycznym Cesarstwa. Po upadku Powstania Listopadowego szkolnictwo polskie zostało całkowicie zrusyfikowane. Dlatego już pięcioletni synowie Felińskich odbywali naukę w domu pod kierunkiem prywatnych nauczycieli. Niestety, dość często ci nauczyciele byli zmieniani; rodzice stawiali im wysokie wymagania moralne i naukowe. Dlatego ojciec niezadowolony z wyników tej edukacji wcześniej, już w 1828 r., posłał najstarszych synów: Alojzego – ośmiolatka i Zygmunta Szczęsnego w wieku 6 lat do szkoły parafialnej w Nieświeżu, której celem było przygotowanie uczniów do szkół średnich i wyższych. W tym czasie szkoła ta

działała według programu Komisji Edukacji Narodowej, miała charakter katolicki, a przedmioty przepojone były duchem obywatelskim i narodowym. Niestety, wkrótce, z wybuchem Powstania Listopadowego – po zamknięciu wszystkich szkół na Litwie i w Rusi, również gimnazjum w Krzemieńcu – synowie Felińskich wrócili do domu, ale pod naukową opiekę znakomitego nauczyciela zamkniętego gimnazjum krzemienieckiego. Jednak jesienią 1832 r. chory już ojciec zdecydował „by nas starszych do szkół niezwłocznie oddano. Powolna temu rozporządzeniu ojca, odwiozła nas matka do Łucka i umieściła w świeżo przeniesionym tam z Krzemieńca gimnazjum”. – wspomina Z.Sz. Feliński. Niestety, szkoła ta została też całkowicie zrusyfikowana. Dla przyszłego świętego Zygmunta Szczęsnego – jak wspomina – lata spędzone w tym rosyjskim gimnazjum były czasem zdobywania wiedzy z książki i życia, była pierwszą konfrontacją zasad moralnych i religijnych wyniesionych z domu rodzinnego, z narzuconym systemem laickim, okresem utrwalania świadomości narodowej. Ta formacja intelektualna, religijna i narodowa odbywała się w warunkach i atmosferze prześladowania religijnego i narodowego oraz frontalnej rusyfikacji młodzieży.

Jak Matka Polka

Gerard Feliński zmarł w 1833 r. po latach ciężkiej tulaczki, internowania, w atmosferze popowstaniowych utrapień, represji – on deputat, „nieposzlakowany urzędnik” Sądu Głównego Ziemi Wolyńskiej w Żytomierzu. Wkrótce (1837 r.) Ewa Felińska zabrała synów z gimnazjum rosyjskiego i, oddawszy w dzierżawę oba majątki w Wojutynie i Zboroszwowie, zamieszkała z rodziną w Krzemieńcu w celu dalszego kształcenia swych dzieci: trzech synów i trzech córek. Była to edukacja prywatna; Ewa wynajęła kilku profesorów, którzy nie przyjęli posady w szkołach rządowych i utrzymywali się z udzielania prywatnych lekcji. Stwarzało to możliwość wyższego poziomu kształcenia oraz formowania intelektualnego, religijnego i narodowego synów. Nauczyciele kształcili dzieci Ewy w zakresie nauki języków obcych: francuskiego i niemieckiego, uczyli znajomości historii i literatury polskiej – krajowej i zagranicznej, czemu dodatkowo sprzyjała okoliczność zamieszkania rodziny w tym samym domu, w którym mieszkała matka J. Słowackiego – Salomea Becu. Sama zaś aktywnie i ofiarnie uczestniczyła w życiu społecznym; związała się ze Związkiem Ludu Polskiego Szymona Konarskiego (1808-1839), Powstańca Listopadowego, który – wróciwszy z emigracji – stworzył na Wołyniu konspiracyjną organizację. Była sekretarką Związku „do korespondencji zagranicznej, którą prowadziła w ten sposób, że między wierszami neutralnej treści zapisanymi zwyczajnym atramentem, pisała krochmalem to, o czym chciała zawiadomić, litery zaś występowały dopiero po zwilżeniu ich jody-

na” (Z.Sz. Feliński, Pamiętniki). Niestety, wkrótce Konarski został dekonspirowany; aresztowany, więziony, tortury i śmierć zniósł heroicznie. Uwięziono też cały zarząd Związku, zwożąc do wileńskich więzień aresztowanych z Litwy i Rusi. Kilku przywódców Związku skazano na powieszenie, kilkunastu zasądzono na dwadzieścia lat ciężkich robót w kopalniach, innych na 15 lub 10 lat katorgi, a ogromną większość skazano na wywiezienie na Sybir z pozbawieniem szlachectwa i konfiskatą majątku. Jedną z tych osób była Ewa Felińska – matka przyszłego św. Arcybiskupa.



„...jakże boleśnie powiedzieć: żegnam was!”

Heroicznie zniosła śledztwa w Wilnie i Kijowie, a w 1839 r. otrzymała wyrok dożywotniego zesłania na Syberię – do Berezowa nad rzeką Ob. Zesłanie matki stało się tragicznym doświadczeniem dla osieroconych dzieci, gorszym nawet niż sama śmierć, czemu dał wyraz przyszły święty – syn Zygmunt Szczęsny: „Spoza trumny widnieje jeszcze połączenie się w niebie, młodej zaś wyobraźni łatwiej przeskoczyć same progi wieczności, niż przedrzeć się przez tę niezmierną, śnieżną pustynię... Długie godziny przeszły na lkanie, a lzy tak gorzko i bez pociechy płynęły, że serce pękać się zdawało pod brzemieniem tłoczącego je ciężaru...”. Przed wyruszeniem na syberyjskie zesłanie skierowała do dzieci list pożegnalny – 13 marca 1839 r. pisała z więzienia: „Drogi i nad życie miłe dziatki. Z sercem rozdartym piszę ten list do was... Oby wam Bóg dodał siły do zniesienia sieroctwa waszego! Serce mi pęka z żalu, nie nad moim losem, ale nad waszym sieroctwem, nad waszym opuszczeniem... Bogu was polecam... Nie martwcie się. Bóg Wszechmogący wszystko przemienić może; nie upadajmy tylko na duchu. Och, jakże boleśnie powiedzieć: żegnam was!”

Oparciem dla osieroconej rodziny: pięciorga rodzeństwa oraz sparaliżowanej babci (matki Ewy), stała się najstarsza córka Paulina. Ona też podejmowała starania o zmianę wyroku matki. I to był czas weryfikacji wartości całego systemu wychowawczego Ewy – **Matki Polki**. Jednoznacznym wy-

razem owocnego formowania duchowości dzieci przez Ewę są m.in. wyznania Pauliny zawarte w liście z 1840 r., skierowanym do matki zesłanej na Syberię pisała: „Bóg, który jest Ojcem naszym musiał w tym widzieć nasze dobro i błagam Go tylko, aby w miarę naszych cierpień udzielał nam też mocy i wytrwania. O! bo przekonałam



się teraz, że z wiarą i ufnością w Opatrzność największe nieszczęścia mężnie znieść można... Skoro jasno widzę, czego ode mnie Bóg wymaga, wtenczas czuję się spokojną i wzmocnioną, bo religia jest podporą moją.” Jeszcze pełniejszy zdaje się obraz ukształtowanej postawy dała Paulina w liście do matki skierowanym rok później: „Niech

służenie wedle sił moich Bogu i bliźnim będzie zawsze jedynym celem mego życia – to jest dzisiaj najgorętsza moja modlitwa”.

Świadomość fundamentalnej wartości matczynych starań przebija z listów również Zygmunta: „Teraz, Droga Mamo, będę się mógł kierować Twymi radami (...) z nauk Twoich dawanych mi jako dziecku będę zawsze korzystał”. Ani w więzieniu, ani podczas zesłania Ewa nie ustawała w swoich macierzyńskich staraniach.

Listy Ewy pełne miłości i mądrości macierzyńskiej stały się dla dzieci źródłem siły, oparciem i przewodnikiem. Nieustannie żarliwie modliła się i zachęcała dzieci do modlitwy, a także dziękowała Bogu za opiekę nad sierotami i modliła się w intencji dobroczyńców: „O Boże! Opiekunie i pocieszycielu sierot, odwracaj zmartwienia i przykre ciosy od dzieci moich! Módlcie się dziatki za mnie, zmówcie co dzień pacierz na moją intencję o 8-mej rano, a ja w tę samą porę modlić się za was będę; tym sposobem myśli nasze i uczucia razem się spotkają w Bogu, a to jedyna pociecha, jaka nam pozostaje teraz”. Córka Paulina w odpowiedzi donosiła matce: „Rano odmawiamy codziennie ulubioną twoją modlitwę, *Wzniesienie duszy do Boga*, wieczorem zaś koronkę do Przemienienia Pańskiego i pieśń do Boskiej Opatrzności”. Zarówno w tragedii swego wygnania jak i dalszych kolejach losu swych osieroconych dzieci, zwłaszcza synów, dostrzegала Ewa wyraźnie działanie miłosiernej ręki Opatrzności, czemu dała wyraz we „Wspomnieniach”: „W 1839 r. kraj opuściłam, zostawiając sześcioro dzieci i matkę bez żadnej opieki i pozba-

wionych środków materialnych utrzymania się. Ale Ojciec powszechny umknąłże kiedy dobroczynnej ręki tym, których powołał do bytu? (...) Wszystko mię utwierdza, że to była łaska Opatrzności”.

W 1841 r. na mocy amnestii zamieniono jej zesłanie na pobyt w Saratowie. Silna wiara w Boga i Jego opieka nad sierotami podtrzymywała na duchu tę Matkę Polkę, której praca dla dobra została poczytana przez carski rząd za winę. W Saratowie Zygmunt odwiedził matkę w 1842 i 1843 r.; mógł się podczas tych wizyt przekonać, jak była szanowana i ceniona przez mieszkańców miasta i okolicy nie tylko przez Polaków, ale także przez Rosjan i osoby innych narodowości.

Spełnienie „marzeń pielęgowanych sercem matki”

Ewa Felińska została ulaskawiona w 1844 r. i wróciła do zrujnowanego majątku, o którym wkrótce donosiła synowi; „Gospodarstwa trochę podźwignęłam ...”. Jej siłą była wiara w Boga, ufność w Bożą opiekę, modlitwa – codzienny różaniec, a także służba bliźnim; żyjąc skromnie, opiekowała się mieszkańcami wioski: po matczynemu dbała o ich codzienny byt, zajmowała się leczeniem. W liście do syna pisała: „W Wojutyńnię kupuję, za co mogę, i chleb, i nasienie, tak że cała gromada i pola ma zasiane, i bez chleba nie siedzi”.

W 1852 r. w Wojutyńnię osiadł najstarszy syn Alojzy z żoną, dzięki czemu Ewa mogła teraz zająć się pracą literacką, pisanie powieści, wspomnień i pamiętników; warto pamiętać, że jest autorką ciekawych *Pamiętników z życia* oraz *Wspomnień z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie*. Lato 1852 roku było czasem szczęśliwego spotkania się Ewy z dziećmi, w tym z Zygmuntem – żytomierskim seminarzystą, który 8 września 1855 r. przyjął święcenia kapłańskie. Nie ulega wątpliwości, że łaska powołania kapłańskiego spoczęła na dobrze zbudowanym człowieczeństwie 28-letniego syna najprawdziwszej Matki Polki. Ona dwa tygodnie przed śmiercią w liście skierowanym do ks. Szczęsnego pisała: „Do serca cię mego przyciskam, synu mój drogi. Tyle mi tylko zostało za miłość, trudy, nadzieje i marzenia pielęgnowane sercem matki. I za to niech będzie Bogu chwała. Niejedna matka zazdrości mego losu i ma słuszność. Niech ci Bóg błogosławi i wspiera siły twoje.”

Ewa Felińska zmarła nagle 20 grudnia 1859 r., pochowana została na cmentarzu parafialnym w Skórczu. Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński nie mógł przybyć z dalekiego Petersburga na pogrzeb ukochanej matki – tej, której życie „było czyste jak brylant, i jak brylant twarde”. Ta „niewiasta rzadkich cnót i podniosłego ducha” nauczyła go kochać krzyż, ufać Bogu, ofiarnie służyć matce Ojczyźnie. W niezwykle wzruszającym liście do rodzeństwa z 8 stycznia 1860 r. ks. Z. Sz. Feliński, w końcowym akapicie, lapidarnie podkreślał zasługi Zmarłej: „Córka, żona, matka, pani domu, przyjaciół-



ka, we wszystkim wzorową była. (...) wszystkie dobra przez nią nam przyszły”.

Wiadomość o jej śmierci odbiła się szerokim echem w ówczesnym społeczeństwie polskim. Dzienniki zarówno warszawskie jak i lwowskie pisały o jednej „z najszlachetniejszych niewiast”. Ks. W. Smoczyński opinie o Ewie Felińskiej zawarł w słowach: „niewiasta wielkiego serca”, dodając „Ten wysoki stopień wiary i cnót chrześcijańskich jakimi się odznaczały w dalszym życiu dzieci Ewy Felińskiej, należy przypisać jej macierzyńskiemu wpływowi. Co ona w młodocianych duszach zaszczerpiła, to się później tak pięknie rozwinęło i wyrosło pod wpływem łaski Bożej”. Ksiądz J. Teodorowicz, późniejszy arcybiskup, we wspomnieniu o abp. Z. Sz. Felińskim nazwał jego matkę „niewiastą świętą”. Według K. Pułaskiego była to „kobieta słynąca ze swoich cnót domowych i patriotycznych”, dla A. Jelskiego zaś to „zacności ziemianka, wpływowa autorka, której cnoty domowe i społeczne czcić nie przestanie naród”.

Rzeczywiście pamięć o Ewie Felińskiej nie zgasła: życiorysy jej zamieszczają encyklopedie polskie z okresu powojennego i Bibliografie Literatury Polskiej, a także niektóre podręczniki literatury polskiej. W Łucku, na Ukrainie istnieje Stowarzyszenie Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej, zaś w Klecku na Białorusi powstawało muzeum upamiętniające Ewę Felińską, która młodość spędziła w pobliskiej Hołynce, posiadłości Wendorffów.

Krystyna Wojda

S. T. A. Frącek RM: *Zesłaniec nad brzegami Wołgi*, PİL 2013
Z. Sz. Feliński: *Pamiętniki*, PAX 2009

Granaty w dłoniach i bagnet na broni. Wspomnienie o Krystynie Kraheleskiej

Życie jej zmieniły okrutne losy polskiej historii. Lecz nawet nieludzkie okrucieństwo czasów, w których przyszło jej żyć, nie zmieniło jej czystego i pełnego wiary w Boga, kobiecego serca. W miesiącu sierpniu, kiedy oddajemy hołd Powstańcom Warszawskim 1944 r., wspominamy Krystynę Kraheleską, pseudonim Danuta, która 81 lat temu oddała swoje życie w służbie Ojczyzny.

Dzieciństwo na Polesiu

Krystyna Kraheleska - piękna, o klasycznej polskiej urodzie dziewczyna pochodziła z Kresów II Rzeczypospolitej. Miała włosy barwy dojrzałego żyta, złota-we. Oczy – zielone. Cechowała ją niezwykła wrażliwość. Urodziła się 24 marca 1914 r. na urokliwym, lecz biednym Polesiu, we wsi Mazurki, nad rzeką Szczarą, która jest dopływem Niemna, koło miasta Baranowicze (dziś Białoruś). Z okolicy tej pochodził poseł nowogródzki Tadeusz Reytan, także tu urodził się i boje swoje toczył Romuald



Krystyna Kraheleska z bratem Bohdanem, 1924 r.



Krystyna Kraheleska, 1938

Traugutt w Powstaniu Styczniowym 1863 r.

Ojciec Krystyny – Jan był wojewodą poleskim w latach 1926-32, wcześniej w jednostce saper-skiej budował drogi i mosty, podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Dosłużył się rangi podpułkownika Wojska Polskiego i Krzyża Walecznych. Województwo Poleskie było największe w II

Rzeczypospolitej i jednocześnie najrzadziej zaludnione, wyjątkowo zniszczone przez I wojnę światową. Zamieszkiwali tam Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi i Tatarzy. Ojciec Krystyny walczył o rozwój oświaty (około 95% ludności było w tym województwie analfabetami), rolnictwa, rybołówstwa, przetwórstwa rolnego oraz bartnictwa, w którym Poleszycy celowali, nazywając pszczoły „świętymi owadami”. Matka Krystyny – Janina, z domu Bury, była profesorem biologii. W rok po narodzinach Krystyny w czerwcu 1915 r. na świat przyszedł jej brat Bohdan, zwany Danem, który oprócz rodziców stał się największą miłością swej siostry. Dzieciństwo Krysia po 1926 r. spędziła w Brześciu nad Bugiem. Od 1928 r. należała do Związku Harcerstwa Polskiego. Została drużynową zuchów i znakomicie się opiekowała najmłodszymi dziewczynkami. Umiała je zachęcić do czytania, śpiewu, poznawania historii Polski i piękna przyrody poleskiej. Niezwykle muzyczna, obdarzona słuchem absolutnym, wprowadzała zuchową dżiatwę w czarodziejski świat pieśni i muzyki ojczystej.

Rodzina - skarbiec wszystkiego

Krystyna po zdaniu matury w 1932 r. wyjechała do Warszawy, by rozpocząć studia na Wydziale Geografii Uniwersytetu Warszawskiego. Wspólnie z bratem Bohdanem zamieszkała w Warszawie u sławnej ciotki Wandy Kraheleskiej, przyszłej żony ambasadora Rzeczypospolitej w USA Tytusa Filipowicza. Bohdan, uczeń Liceum im. Stefana Batorego miał właśnie zdawać maturę. Do liceum tego uczęszczali też przyszli bohaterowie „Kamieni na szaniec” – Janek Bytnar ps. „Rudy”, Tadeusz Zawadzki ps. „Zośka”, Aleksy Dawidowski ps. „Alek”. Przez swoją ciotkę Wandę Kraheleską, która była ważną

postać w intelektualnym kręgu Warszawy, Krystyna poznała znaną rzeźbiarkę Ludwikę Nitschową. Młoda studentka przejawiała łatwość zjednywania sobie ludzi z różnych środowisk i w różnym wieku, co wynikało z jej charakteru. Traktowała zarówno dzieci, jak osoby starszego pokolenia czy wiejskich ludzi, zwłaszcza kobiety, jednakowo poważnie i bezpośrednio, wnikając w ich zainteresowania i obyczaje. W stosunku do dzieci, które bardzo lubiła, była szczególnie czuła. Marzyła też o własnym dziecku. Lubiła śpiewać. Głos jej – wspaniały, miękki, giętki sopran pozbawiony ostrego, wysokiego brzmienia – był urzekający.

Rok 1933 w jej życiorysie zapisał się śmiercią ukochanej babci – Idalii Bury, która podczas I wojny opiekowała się wnuczkami. W tym samym roku ojciec Jan Krahelski wskutek intryg odszedł z urzędu Wojewody Poleskiego. Odszedł z wielką godnością, skromnością i spokojem w swoje wiejskie zacisze, do Mazurek, by dalej budować swój wymarzony dom. Krysia oblała egzamin z filozofii i, jak to często w życiu bywa, z czasem to złe odwraca się na dobre, bywa, że jeszcze lepsze. Już w następnym 1934 r. na Uniwersytecie Warszawskim powstała katedra Etnografii Polskiej, a Krystyna z radością przeniosła się na Wydział Etnografii.

Odbyła pierwszą praktykę na Huculszczyźnie, gdzie – „We wnętrzu starej cerkwi gdzieś nad Czereposzem, Zateśnił za górami święty Jerzy”. Krystyna Krahelska uczyła się pieśni huculskich, śpiewała je z kapelą, notowała. Zbierała skrzętnie materiały do swej pracy magisterskiej „Tkactwo i bednarstwo na terenie Huculszczyzny”. Napisała „Balladę o świętym Jerzym”, która nasycona słońcem i blaskami złota cerkiewnych ikon, ukazuje rycerskiego świętego niby młodego Hucula, który chce poić konia „u zielonej wody”, „zajrzeć w oczy młodycom” i patrzeć, jak „wiatr rozwiewa zapaski huculskim dziewczynom”. To ten sam święty z mazurkowskiej legendy, który ziemię otwiera wiosną czarodziejskim kluczem.

Miłością Krystyny był Stanisław Wujastyk – student Szkoły Lotniczej w Dęblinie, przyjaciel jej brata Bohdana. Byli związani ze sobą widocznie i całkowicie. On, ich ojciec i matka, rodzinny dom, byli dla Krystyny skarbcem wszystkiego, co w polskiej rodzinie najlepsze. Wszyscy z identycznej duchowej tkanki. Niestety, Stach ożenił się w czasie wojny w Anglii. Nie powiadomił Krystyny.

Ja i Ojczyzna – to jedno!

Rok 1937 jest okresem sukcesów naszej bohaterki. W czerwcu na międzynarodowej wystawie w Paryżu Polska otrzymała złoty medal. Wystawie towarzyszyła prezentacja polskich tańców ludowych. 1 grudnia 1937 r. Krystyna zaśpiewała w Wilnie – w Mickiewiczowskiej celi Konrada – tam, gdzie był więziony z przyjaciółmi, tam, gdzie dzieje się akcja III

części „Dziadów”, tam, gdzie Mickiewicz-Konrad woła: „Ja i Ojczyzna – to jedno!”. Ponadto śpiewała dumki białoruskie, ukraińskie, huculskie... Przywiozła z Wilna wiersze poświęcone „Najświętszej Pannie ciemnocie” – Ostrobramskiej i „najgorętszemu sercu” Marszałka Piłsudskiego złożonemu w grobie jego matki na cmentarzu na Rossie.

W 1937 r. odnotowujemy jeszcze jeden sukces Krystyny Krahelskiej. Wspominana wcześniej utalentowana rzeźbiarka Ludwika Nitschowa wybrała ją na model do pomnika warszawskiej Syreny. Zaakceptował ten pomysł pomnika – godła stolicy – Prezydent Stefan Starzyński. Gdy Nitschowa rzeźbiła głowę Krystyny, w pracowni zobaczył ją Prezydent Starzyński – zachwycił ją „polską urodą” dziewczyny, „pełną wdzięku”. 21 marca 1937 r. Maria Dąbrowska zanotowała w „Dzienniku”: z Poniatowskimi idziemy do Pani Kraskowskiej-Nitschowej zobaczyć pomnik Syreny, przeznaczony dla Warszawy, ma stanąć nad Wisłą (...) Pozowała do niego Krysia Krahelska, córka wojewody. Piękna jak syrena i śpiewa jak syrena”. Krystyna w swojej skromności nie przyznawała się przyjaciółom do niezwykłego splendoru.

W październiku wzięła urlop dziekański i wyjechała do Krakowa. Uczyła się śpiewu u sławnej diwy operowej – Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej. 18 czerwca 1939 r. za swą pracę magisterską „Rok obrzędowy we wsi Mazurki” otrzymała ocenę bardzo dobrą. 26 czerwca zdała egzamin ustny również z wynikiem bardzo dobrym.

Wojenny czas

1 września 1939 r. Krystyna pożegnała swojego brata odjeżdżającego do wojska. 3 września Prezydent Stefan Starzyński wołał przez radio do świata: „Warszawa się pali, w ostatnim śmiertelnym zrywie mierzy się z wrogiem. Obietnice nie zostały dotrzymane. Pomoc nie przyszła”.

Krystyna brała czynny udział w budowie umocnień i barykad przeciw Niemcom w Warszawie, we wrześniu 1939 r.

16 września 1939 r. dotarła do rodzinnej wsi Mazurki, by zaopiekować się rodzicami. Dzień później do Polski wkroczyli sowieci. Krahelscy pożegnali rodzinny dom w Mazurkach. Krysia napisała wiersz „Rozstanie”: „Odchodzę. Nie płaczę, O sosny, sosny wierno... więc zapomnijcie, że byłam”. Pierwszy przystanek to Grodno – nadniemeńskie miasto Elizy Orzeszkowej. Teraz jej „Wspomnienia grodzieńskie” to „kołysanka obłąkanych kul, smutna piosenka milknących dział (...) Chłopcy zabici. Na trotuarach – krew”. Grodno broniło się przed sowieckimi wojskami pancernymi siłami cywilnych ochotników, a zwłaszcza harcerzy, uczniów miejscowych szkół gimnazjalnych i zawodowych – nazwanych później Orłętami Grodzieńskimi. Dowództwo obrony Grodna objęli wiceprezydent miasta Roman Sawicki

i komendant Rejonu Uzupełnień Grodno mjr Benedykt Serafin. Obrona miasta trwała do 22 września 1939. Walkę z sowieckimi czołgami prowadzono za pomocą wcześniej przygotowanych butelek z benzyną. Zapasy broni przeciwpancernej w większości zostały zniszczone niemieckimi nalotami na miasto w początku września. Dalej w wierszu „Wspomnienia grodzieńskie” Krahelska pisze „Od koszar ciągną wielkie sowieckie czołgi w pyle, ... niechże ci ziemia lekką będzie, na wiosnę niech bzy zakwitną, że nikt nad Tobą nie płacze nieznany, młody obrońco / że nikt nie płacze, oprócz brzoź – to nieważne”.

Przez okres okupacji niemieckiej służyła bliźnim, jak potrafiła najlepiej, jako sanitariuszka, kurier w strukturach Armii Krajowej. Dalsza okupacyjna ewakuacja przywiodła ją w 1940 r. do Pieszowoli koło Włodawy. Podczas wojny pracowała jako лаборantka w Instytucie Medycyny Wsi w Puławach i jako pielęgniarka we włodawskim szpitalu w latach 1943-44. W październiku 1943 r. jej ojciec wyszedł ze szpitala we Włodawie. Kryśka w nim została jako sanitariuszka. Ze wspomnień wiemy, że nocami wychodziła z jednym z lekarzy, by udzielać pomocy partyzantom i ukrywającym się Żydom.

Hej, chłopcy bagnet na broń!

Krystynę Krahelską znamy jako autorkę słów i melodii powstańczej pieśni „Hej, chłopcy bagnet na broń!”. Napisała ją w styczniu 1943 r. w Pieszowoli, na prośbę jednego z dowódców AK. Niebawem stała się ona hymnem żołnierzy AK działających na warszawskim Mokotowie. Opublikowano ją dla żołnierzy „Baszty” na łamach podziemnego czasopisma „Bądź gotów!” oraz w antologii „Pieśni Podziemne” i „Śpiewniku Batalionów Chłopskich” w 1944 r. W okolicach Włodawy druhna Kryśka przygotowywała

w niedzielne popołudnia w latach 1941-42 okoliczne dziewczęta do roli sanitariuszek oddziałów partyzantskich, a w lipcu 1944 r. do zbliżającego się zrywu ludu Warszawy przeciwko hitlerowskiej okupacji. Osobowość Krystyny Krahelskiej przywołuje zespół poetycki „Alegoria” z Parczewa, którego założycielem i liderem był Andrzej Chodacki – lekarz, etnograf, kompozytor. Znamy 246 tekstów jej wierszy

w rękopisach. „Alegoria” przybliżyła twórczą osobowość Krystyny jako dziewczyny zakochanej, tęskniącej za miłością, bliskością i macierzyństwem, kochającą i umiejącą czytać mowę przyrody, szczególnie lasu. Pięknie brzmią kołysanka „Pragnienie miłości”, modlitwa „Duchowe cierpienia” i „Nie szukaj”.

W pierwszym dniu Powstania Warszawskiego 1944 r., gdy na Polu Mokotowskim opatrywała ранego kolegę, dosięgły ją trzy kule niemieckiego żołnierza. Krystyna nie chciała narażać innych dla ratowania swojego życia. Zmarła dzień później. Została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej oraz Medalem Wojska Polskiego. W jej wierszu „Płynę” pobrzmiewa poczucie „miłości wiecznej”, która zamknęła doczesność dwudziestoletniej poetki i sanitariuszki 2 sierpnia 1944 r., otwierając przed nią bramy wieczności.

Przeście dla nas

Chociaż od wybuchu Powstania Warszawskiego minęło już 81 lat, wciąż pozostaje przed nami, jako wielkie zadanie to, co Krystyna Krahelska zawarła w swojej pieśni: „Nowa Polska zwycięska jest w nas i przed nami! I o tę nową zwycięską Polskę chcemy się dzisiaj modlić całym sercem!”. Dla dzieci polecamy lekturę „Bogumiła, czyli opowieści o warszawskiej Syrenie” Marty Juza-Jakubowskiej, dla dorosłych zaś szkic biograficzny Marii Marzeny Grochowskiej „Opowieść o K. Krahelskiej” oraz obejrzenie filmu dokumentalnego z 1977 r. pt. „Przerwana pieśń” w reżyserii W. Dusiewicza.

Robert Sarnowski
KSP Totus Tuus Zielonka



CUD nad Wisłą

Centralne obchody 105. rocznicy Bitwy Warszawskiej

Bitwa Warszawska, stoczona w dniach 12-15 sierpnia 1920 r., była jedną z najważniejszych bitew w historii oręża polskiego, a zarazem decydującą w wojnie polsko-bolszewickiej. Wojska polskie zatrzymały wówczas natarcie Armii Czerwonej i zmusiły ją do odwrotu. Zwycięstwo Polaków uchroniło odrodzoną po 123 latach zaborów Polskę przed ponownym upadkiem, powstrzymało też rewolucję komunistyczną, nie rozprzestrzeniła się ona na południową i zachodnią Europę. Edgar Vincent D'Abernon, brytyjski polityk, dyplomata i pisarz, uznał Bitwę Warszawską za 18. przełomową bitwę w historii świata.

Bitwa Warszawska, stoczona w dniach 12-25 sierpnia 1920 r., była jedną z najważniejszych bitew w historii oręża polskiego, a zarazem decydującą w wojnie polsko-bolszewickiej. Wojska polskie zatrzymały wówczas natarcie armii bolszewickiej i zmusiły ją do odwrotu. Zwycięstwo Polaków uchroniło odrodzoną po 123 latach zaborów Polskę przed ponownym upadkiem, powstrzymało też rewolucję komunistyczną i nie rozprzestrzeniła się ona na południową i zachodnią Europę. Edgar Vincent D'Abernon, brytyjski polityk, dyplomata i pisarz, uznał Bitwę Warszawską za 18. przełomową bitwę w historii świata.

W sierpniu 1920 r. nasi rodacy zwyciężyli najeźdźców, którzy chcieli zagrabić nasze ziemie, a nas zrusyfikować i znieść rewolucję bolszewicką na całą Europę. Chociaż od odzyskania niepodległości po zaborach minęło zaledwie kilka miesięcy, Polacy potrafili znaleźć w sobie siły i odwagę, by stawić zbrojny opór siłom znacznie przekraczającym naszą liczebność i uzbrojenie. Cały naród stanął do walki! Jedni walczyli na kolanach z różańcami w rękach, inni sięgnęli po oręż zbrojny i plany bitewne. Z początku wydawało się, że przegrywamy, ale na przedpolach Warszawy do walki stanęli żołnierze, harcerze, Legia Akademicka i ludność cywilna. Bitwa pod Ossowem należała do najkrwawszych bitew. W bitwie poległ kapelan ks. Ignacy Skorupka. Jego pogrzeb zamienił się w wielką manifestację polityczną, gen. Józef Haller odznaczył go pośmiertnie Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. 15 sierpnia w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Matka Boża przyszła naszej Ojczyźnie z pomocą (o czym świadectwa dawali żołnierze wrogiej armii) i przechyliła szalę zwycięstwa na naszą korzyść.

Pokonanie Rosjan w Bitwie Warszawskiej było pierwszym wielkim samodzielnym zwycięstwem Wojska Polskiego od czasu I Rzeczypospolitej. Pokonana została armia potężnego do niedawna zaborcy, który krwawo stłumił trzy powstania narodowe. Zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej pozwoliło II Rzeczypospolitej na prowadzenie samodzielnej, niezależnej od interesów obcych krajów, polityki wewnętrznej i zagranicznej. Umożliwiło to Polakom wychować młode pokolenie w duchu polskiej tradycji i patriotyzmu.



15 sierpnia co roku w całej Polsce świętujemy ten cud zwycięstwa, który nam przygotował Pan Bóg i możemy wołać za psalmistą: Nie uratuje króla liczne wojsko / ani wojownika nie ocali wielka siła. / W koniu zwodniczy ratunek / i mimo wielkiej swej siły nie umknie. / Oto oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją, / nad tymi, co ufają Jego łasce, aby ocalił ich życie od śmierci / i żywił ich w czasie głodu. (Ps 33, 16-18).

W 105. rocznicę zwycięstwa mogliśmy świętować w wielkiej liczbie wydarzeń upamiętniających ten tryumf. Na polach bitew, cmentarzach, gdzie spoczywają tamci bohaterowie odprawiane były uroczyste msze święte. Odślaniano nowe pomniki, otwierano muzea, na które czekaliśmy wiele lat.

Uroczystości w Ossowie rozpoczęły się od modlitwy i Apelu Pamięci przy krzyżu upamiętniającym śmierć księdza Ignacego Skorupki 14 sierpnia.



Biskup Romuald Kamiński, ordynariusz warszawsko-praski przewodniczył w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i w 105. rocznicę Bitwy Warszawskiej Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej w Ossowie, na polu „wielkich dziejowych zmagania”. „Moc nasza nie jest z nas, ale jest darem od Boga” – powiedział w homilii.

Przypomniał też, że Maryja jest nie tylko Matką Zbawiciela, ale – w myśl testamentu Jezusa spod krzyża – także naszą Matką i „dana jest ku obronie Narodu naszego”... „Miejmy świadomość, że zgromadzeni na modlitwie stajemy się świętym Ludem Bożym, świętym zgromadzeniem. (...) Nie dajmy się zwieść i nie wybierajmy innej drogi poza tą – do Nieba” – apelował. Po liturgii miał miejsce apel poległych na cmentarzu, gdzie leżą prochy bohaterów wojny polsko-bolszewickiej.

W 105. rocznicę Cudu nad Wisłą otworzono wystawę stałą w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Radzyminie. Ekspozycja zawiera materiały z epoki i bogatą kolekcję malarstwa. Placówka jest oddziałem Muzeum Niepodległości w Warszawie. Jego siedziba mieści się naprzeciwko Cmentarza Bohaterów Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Radzyminie. Ekspozycja pokazuje pamiątki z lat 20. XX w., a także unikatowe medale nadane uczestnikom walk pod Radzyminem. Zwiedzający mogą też zapoznać się z bogatą kolekcją malarstwa związanego z rokiem 1920.



16 sierpnia, po 36 latach wolnej Polski i po pięciu latach od rozpoczęcia budowy, otwarte zostało Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Ossowie. Poświęcenia dokonał bp Romuald Kamiński, ordynariusz warszawsko-praski. Muzeum powstało na histo-

rycznym terenie, gdzie w sierpniu 1920 r. toczyły się walki w obronie stolicy podczas wojny polsko-bolszewickiej, dzięki pamięci o tej wiktorii ludzi z Mazowsza, okolic Bitwy Warszawskiej, rekonstruktorów, samorządowców, księży, którzy przez ponad sto lat przechowywali tradycję pamięci o miejscu polskiej chwały. Zwycięstwo pod Ossowem jest uznawane za jeden z przełomowych momentów bitwy o Warszawę.

Kompleks umiejscowiono na 17-metrowym wzniesieniu, u jego stóp ustawiono dwa 70-metrowe maszty z biało-czerwonymi flagami. Do budynku prowadzi 500-metrowa Aleja Zwycięstwa. Wystawa stała liczy tysiąc metrów kwadratowych i mieści się na dwóch kondygnacjach. Znajdują się na niej dziesiątki unikalnych zabytków z Muzeum Wojska Polskiego oraz eksponaty zebrane przez lokalną instytucję "Ossów – Wrota Bitwy Warszawskiej". Wystawione są mundury, broń i wyposażenie obu stron konfliktu. Zwiedzający mogą tam zobaczyć m.in. francuską armatę oblężniczą de Bange'a, materiały propagandowe z 1920 r. czy bolszewicki sztandar zdobyty podczas bitwy. Artefakty te ukazują i „podkreślają zbiorowy wysiłek naszego Narodu i zbiorowy wysiłek naszych wodzów: marszałka Józefa Piłsudskiego, generałów Kazimierza Sosnkowskiego, Józefa Hallera, Tadeusza Jordan Rozwadowskiego, którzy tę wojnę roku 1920 wygrali” – jak powiedział szef BBN profesor Sławomir Cenckiewicz.

Profesor wspominał też o rocznicy z 2010 r., kiedy postanowiono zrobić mauzoleum najeźdźców na terenie zwycięskich walk Polaków i w dniu 15 sierpnia, w Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej, w dniu jednocześnie Cudu na Wisłą uroczystość uhonorować agresorów. Temu haniebnemu przedsięwzięciu zdecydowanie sprzeciwili polscy patrioci, którzy przyjechali, by wraz z okolicznymi mieszkańcami stawiać opór tej fałszywej narracji. Profesor zaznaczył, żeby pamiętać jak fałszywa polityka może prowadzić do fałszywej historii

Podczas uroczystości otwarcia muzeum marszałek Szymon Hołownia stwierdził, że z wydarzeń roku 1920 roku płynie dla wszystkich bardzo ważna lekcja: „naród, który nie pamięta swojej historii, jest skazany na przeżycie jej jeszcze raz”.

Krystyna Kot

Cud nad Wisłą, Kazimierz Kwiatkowski, 1936, płótno olej

Zbiory Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Według przekazu obraz został namalowany na zamówienie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i był prezentowany w Auli Biblioteki Uniwersyteckiej lub w Gabinetzie Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. W dniu wkroczenia oddziałów sowieckich do Wilna 19 września 1939 r., Adam Animucki zajął obraz z ram, owinął się nim i pod malarskim fartuchem przeniósł go do własnego mieszkania i tam ukrył. Wraz z kolejnymi przeprowadzkami opiekuna w czasie wojny obraz wędrował po Wilnie.

Po wojnie Adam wraz z żoną i córką repatriowali się do Polski i zamieszkali w Bydgoszczy, zabierając obraz ze sobą. Pod koniec 1990 r. Adam przekazał go mieszkającemu w Warszawie synowi Janowi oraz wyraził wolę, by płótno zostało przekazane odpowiedniej placówce. W 2018 r. Jan Animucki podarował obraz Muzeum Wojska Polskiego z przeznaczeniem do Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Ossowie.



Zapraszamy WSZYSTKICH PARAFIAN do modlitwy w ramach Jerycha Różańcowego o dowolnej godzinie dnia czy nocy. Wypraszajmy łaski Boże dla Kościoła Chrystusowego, Polski, dla naszych rodzin i nas samych.

CZAS ŁASKI, NADZIEI I POWROTU GRZESZNIKÓW DO BOGA



JERYCHO RÓŻAŃCOWE - NIEUSTANNA MODLITWA

14 – 20 września 2025 r.

w kościele parafialnym Matki Bożej Częstochowskiej
w Zielonce

Rozpoczęcie – 14.09.2025 (niedziela) Mszą Świętą o godz. 18:00

Zakończenie – 20.09.2025 (sobota) Mszą Świętą o godz. 18:00

PROGRAM RAMOWY:

- 01⁰⁰ Cicha adoracja Najświętszego Sakramentu.
- 01³⁰ Różaniec prowadzony przez Apostolat Maryjny, Domowy Kościół, Odnowę w Duchu Świętym i Rodziny Szensztackie.
- 05³⁰ Cicha adoracja Najświętszego Sakramentu.
- 06⁰⁰ Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.
- 06³⁰, 7¹⁵ Msze Święte.
- 08⁰⁰ Różaniec prowadzony przez Apostolat Maryjny.
- 10⁰⁰ Cicha adoracja Najświętszego Sakramentu.
- 10³⁰ Różaniec prowadzony przez Grupę Modlitewną Św. Ojca Pio i Towarzystwo Przyjaciół Seminarium.
- 11³⁰ Różaniec prowadzony przez Koła Żywego Różańca i Caritas.
- 13⁰⁰ Różaniec prowadzony przez Totus Tuus.
- 14⁰⁰ Cicha adoracja Najświętszego Sakramentu.
- 15⁰⁰ Godzina Miłosierdzia Bożego.
- 16⁰⁰ Różaniec do Siedmiu Bolesci Matki Bożej prowadzony przez Grupę Modlitewną Apostolstwa Patronki Dobrej Śmierci.
- 17⁰⁰ Różaniec z udziałem dzieci.
- 17³⁰ Cicha adoracja Najświętszego Sakramentu.
- 18⁰⁰ Msza Święta.
- 19⁰⁰ Różaniec prowadzony przez Ministrantów, Oazę Młodzieżową i Żywy Różaniec Młodzieży. Grupę teatralną i Domowy Kościół.
- 20⁰⁰ Różaniec prowadzony przez Akcję Katolicką.
- 21⁰⁰ Różaniec prowadzony przez Koło Przyjaciół Radia Maryja. i Rodziny Szensztackie.
- 22⁰⁰ Różaniec prowadzony przez Neokatechumenat.
- 23⁰⁰ Różaniec prowadzony przez Róże Różańcowe Rodziców modlących się za swoje dzieci, Margaretki, Ogrody Maryi, Domowe Ogniska Miłosierdzia, Grupę Modlitewną Fiat i Odnowę w Duchu Świętym i uczestników Jubileuszowej Pielgrzymki do Włoch.

W INTENCJACH:

- O tryumf Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi w Polsce i na całym świecie.
- O miłosierdzie Boże dla Kościoła Katolickiego, Polski i całego świata.
- O nowe powołania i świętość życia duchowieństwa katolickiego.
- O odrodzenie wiary, moralności i stałą wierność Bogu Narodu Polskiego.
- O ochronę życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci.
- O nawrócenie Rosji, bezpieczeństwo Polski i sprawiedliwy pokój na świecie.
- O potrzebne Łaski Boże dla uczestników „Jerycha Różańcowego”.

Uwaga: W czasie dodatkowych Mszy Świętych cicha adoracja w kaplicy

Redaguje: ks. Kazimierz Seta, ks. Rafał Golinski, Krystyna Wojda, Krystyna Kot, Katarzyna Kozakowska, Robert Sarnowski
Zdjęcia: Robert Sarnowski
Skład i łamanie: Krystyna Kot
Parafia Matki Bożej Częstochowskiej
w Zielonce, ul. Jagiellońska 10,
tel. 22 7810077

Pismo do użytku wewnętrznego

Serdecznie dziękujemy pracownikom Zielonkowskiego Oddziału Banku Spółdzielczego w Ostrowi Mazowieckiej za życzliwą, rzetelną, sprawną i w miłej atmosferze obsługę parafialnego konta bankowego. Dziękujemy również zarządowi Banku za preferencyjne warunki utrzymania naszego konta.

Wpłaty na konto parafialne 35 8923 0008 0150 1609 2015 0001 są pobierane bez prowizji.

Kilka rodzin z naszej parafii systematycznie wpłaca swoją ofiarę na konto. Dziękujemy.